Rok XII. Kraków-Podgórze środa 5 marca 1913 Nr. 53

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin“ w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popol. codziennie z wyjątkiem świąt.

Dziś do numeru dołącza się dodatek **„Tydzień Humorystyczny“ i „Romans i powieść“.**
Bez dodatku numeru sprzedawać nie wolno.

Demobilizacya w Austryi i Rosyi.

Telegramy „Nowin“.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Reichspost“ donosi, że przy układzie wspólnego komunikatu **pomiędzy rządem austro-węgierskim a rosyjskim w sprawie demobilizacyi, przyszło do pewnych nieporozumień** na punkcie wystylizowania i pod względem formalnym. Natomiast **porozumiano się już** co do zasadniczej treści komunikatu i demobilizacyi. W każdym razie **demobilizacya w Galicyi i w Rosyi będzie przeprowadzoną jeszcze w tym tygodniu.**

Petersburg. (Tel. wł.). „Wieczern. Wremia“ donosi, że w Carskiem Siole odbyła się Rada ministrów, na której zajmowano się wyłącznie przesileniem austro-rosyjskiem. Sazonow złożył sprawozdanie o uspokajających informacyach, które otrzymał od rosyjskiego ambasadora w Wiedniu i od austryackiego ambasadora w Petersburgu. **Zarządzenia, które postanowiono w sprawie demobilizacyi, będą w tych dniach przeprowadzone.**

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ stwierdza możliwość pokojowego porozumienia się między Austryą a Rosyą i zbliżenia się obu tych państw.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wedle zgodnych doniesień pism tutejszych, wojska austryackie na granicy rosyjskiej zostaną zredukowane, jednakże stan ich nie będzie takim, jak był przed wybuchem przesilenia austryackiego. Kompanie austryackie na granicach liczyć będą około 60 żołnierzy więcej, niż liczyły, a to dlatego, by stan normalny kompanii austryackiej dorównywał stanowi kompanii rosyjskiej. Kompanie rosyjskie liczą w stanie pokojowym 140 do 150 ludzi, austryackie zaś liczyły dotąd tylko 93 ludzi. Odtąd stan jednych i drugich będzie jednaki.

Berlin. (Tel. wł.). „Voss. Ztg“ donosi, że rozporządzenie znoszące pogotowie wojenne na kresach, ukaże się w Petersburgu we czwartek.

Groźna sytuacya na Węgrzech.

Węgierski dziennik „Az Est“ ogłasza następującą autentyczną informacyę: Jeśli Zarząd partyi socyalistycznej uzna za stosowne, strejk rozpocznie się w chwili rozpoczęcia obrad nad reformą wyborczą, nie jest jednak wykluczonem, że proklamować będzie strejk ogólny dopiero przy wprowadzeniu reformy wyborczej.

„Az Est“ wyciąga stąd konkluzyę, że strejk generalny na razie został odroczony, tembardziej, że między rządem a socyalistami odbywają się rokowania kompromisowe.

Organ socyalistyczny „Nepszawa“ ma dzisiaj ogłosić oświadczenie, w którem wskazując na olbrzymie przygotowania wojskowe rządu, oświadczy, że na razie z obawy przed przed rozlewem krwi strejk generalny odracza się do innej stosowniejszej chwili.

Między socyalistami a opozycyą panuje naprężenie. Część opozycyi jest przeciwna strejkowi generalnemu. Z drugiej strony socyaliści żądają od opozycyi, aby nie ograniczyli się do słownego protestu, lecz stawili czynną opozycyę w czasie obrad Sejmu. Większość opozycyi jednak, jak się zdaje nie jest skłonna do takiego kroku.

W mieście jednak znać już przygotowania, poczynione przez władze na wypadek strejku. Każdemu policyantowi towarzyszy dwóch żandarmów. Na wszystkich placach i rogach ulic stoją silne oddziały wojskowe. Gmach sejmowy będzie dziś rano otoczony wojskiem. — Bilety na galeryę wydaje się w ograniczonej ilości.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu węgierskiego stoi sprawa reformy wyborczej.

Telegramy „Nowin“.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wczoraj popołudniu o godz. 4 obsadzono wojskiem centralę telefoniczną i telegraficzną, wodociąg miejski, rzeźnię, dworzec, wszystkie gmachy rządowe i wszystkie gmachy, w których się znajdują pieniądze rządowe. Garnizon w mieście wynosi 10.000 żołnierzy, ponadto do miasta sprowadzono z prowincyi 1000 policyantów i 1000 żandarmów.

Rząd uważa strejk za bunt.

Budapeszt. (Tel. wł.). **Rząd ogłasza,** że na podstawie § 152 ustawy karnej **traktować będzie strejk generalny jako bunt** i nie pozwoli na teroryzowanie tych, którzy będą chcieli pracować.

W ciągu dnia się rozstrzygnie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Czy strejk generalny wybuchnie dzisiaj, niepodobna powiedzieć. Kierownicy strejku wydali **hasło, aby dziś rano robotnicy wszędzie stanęli do pracy,** a dopiero w ciągu dnia otrzymają

Demobilizujemy!



(Z teki karykatur Z. Wierciaka).

— Lieber Iwan Iwanowicz, więc demobilizujemy?
— Nu, da da, charaszo, skoro tak prosisz, kochany Austryaczku, to niech będzie! Demobilizujmy — i wsio w pariadkie.
— Ja, ja, wszystko w porządku, tylko pieniędzy niema.

wiadomość, czy mają rozpocząć strejk, czy nie.

O rewolucyę w parlamencie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Pomiędzy socyalistami a opozycyą panują nieporozumienia. Socyaliści domagają się od opozycyi, aby dziś przybyła do Sejmu na posiedzenie i stawiła czynny opór oraz zaatakowała partyę pracy. Dopiero **kiedy w parlamencie przyjdzie do rewolucyi i kiedy Tisza zawezwie policyę,** socyaliści chcą wydać **hasło walki na ulicy.** Andrassy i Kossuth nie chcą się zgodzić na to żądanie socyalistów, wobec czego niewiadomo, co się stanie.

Pokój na Bałkanie blizki.

(Tel. „Nowin“)

Zofia. (Tel. wł.) Dziś większa część posłów mocarstw poczyni u prezydenta rządu odpowiednie przedstawienia i propozycye w sprawie pokoju z Turcyą. Związek bałkański prawdopodobnie odpowie, że na **prowadzenie układów się zgadza,** ale zaprzeczy, że **operacye wojenne będą podczas rokowań dalej prowadzone,** a w razie pomyślnych postępów armii sprzymierzonej państwa bałkańskie będą stawiały wyższe żądania. Sprzymierzeńcy będą się stanowczo domagać odszkodowania wojennego.

Londyn. (Tel. wł.) Wczorajsza konferencya ambasadorów zajmowała się głównie sprawą pokoju między Turcyą a państwami sprzymierzonymi.

O odszkodowanie wojenne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki stwierdzają, że **kwestya odszkodowania wojennego,** którego państwa bałkańskie będą się domagać od Turcyi, **będzie grała rolę bardzo ważną.** Rosya była od początku za zapłaceniem odszkodowania Bułgaryi i Serbii, natomiast Francya i Anglia sprzeciwiały się temu. Francya jednakże, której kapitaliści są w Bułgaryi finansowo bardzo zaangażowani, zmieniła obecnie zdanie i jest również za przyznaniem Bułgaryi odszkodowania, gdyż przekonała się, że **gdyby Bułgarya nie otrzymała kontrybucyi, to by zbankrutowała.**

Posiłki serbskie pod Skutari.

Wiedeń. (Tel. wł.). W „N. Fr. Presse“ niewymieniony fachowiec wojskowy zaznacza trudności w wysłaniu przez Serbię posiłków dla Czarnogórców pod Skutari. Posiłki te muszą być przewiezione drogą morską do Saloniki, a dopiero stamtąd koleją ku Albanii, ponieważ droga lądowa z Serbii do Albanii jest niesłychanie uciążliwą.

Rumunizacya Albanii.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzisiejsze „Nowoje Wremia“ donosi z rosyjskiej ambasady w Paryżu, iż Austryi udało się wciągnąć w sprawę albańską Rumunię. Mianowicie rząd rumuński zwrócił się do tymczasowego rządu albańskiego z propozycyą, iż **Rumunia corocznie udzieli Albanii 2 milionów franków, jako subwencyi, wzamian za wprowadzenie do wszystkich szkół albańskich języka rumuńskiego.** Ponadto Rumunia zobowiązała się przyjąć do wojennej akademii w Bukareszcie 200 Albańczyków, celem przygotowania ich do służby w albańskiej milicyi i żandarmeryi.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc marzec.

Przed carskim jubileuszem.

(Tel. „Nowin“.)

Policya w kościele.

Warszawa. (Tel. wł.) Celem przeciwdziałania carosławnemu nastrojowi, jaki usiłuje wywołać policya warszawska w przededniu jubileuszu carskiego, wczoraj w kościele św. Krzyża młodzież szkolna i robotnicza urządziła patryotyczną manifestacyę. W czasie mszy w kościele zaczęto śpiewać „Boże coś Polskę“. Niebawem ze znajdującego się w pobliżu I cyrkułu policyjnego przybyli do kościoła policyanci i żandarmi. Wśród modlących się powstał popłoch. Policya aresztowała kilkanaście osób. Aresztowanych odwieziono do ratusza.

Aresztowania w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.) Całymi nocami odbywają się tutaj rewizye i aresztowania wśród młodzieży uniwersyteckiej i robotniczej. Jak obliczają pisma petersburskie, **aresztowano w Petersburgu dotąd blisko tysiąc osób.** Codziennie odchodzą z Petersburga specyalne pociągi, którymi żandarmerya wywozi w głąb Rosyi „nie prawomyślne osoby“.

Z Rady miejskiej.

(Sprawa podjęcia robót gminnych. — O ratowanie terenów węglowych przed obcym zalewem. — Sprawa przebudowy starych domów. — Plaga kurzu. — Odparcie niesłusznych napaści na Magistrat. — O pomieszczenie dziennikarzy. — Upaństwowienie żeńskiej szkoły przemysłowej).

Kraków, 4 marca.

Wczorajszemu posiedzeniu Rady przewodniczył wicepr. dr Szarski.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos r. Wasung i poruszył sprawę ogólnego bezrobocia. Dalej zapytuje, co się dzieje z ofertą na zakupno pewnych terenów węglowych w okolicy Krakowa.

Wicepr. dr Szarski oświadcza, że wszystkie roboty gminne rozpoczną się natychmiast z ustaniem mrozów. Co do oferty na szurfy węglowe, prezydyum poczyniło dochodzenia przygotowawcze i porozumiało się z marszałkiem krajowym.

Ks. dr Caputa: Przed rokiem spółka, właścicielka 80 wyłączności węglowych koło Woli duchackiej, złożyła gminie ofertę w sprawie nabycia tych terenów węglowych. Mowca stawia wniosek nagły o wybór komisyi, którąby do końca marca sprawę zbadała i złożyła Radzie sprawę.

R. Merz sprzeciwiał się wyborowi osobnej komisyi, lecz domagał się przekazania danej sprawy komisyi przemysłowej, wybranej z łona Rady przed 2 laty. Zresztą Rada nie ma szczęścia do specyalnych komisyj, skoro komisya przemysłowa dotychczas nawet się jeszcze nie ukonstytuowała. R. Turski, zgadzając się z poprzednimi wywodami, zaznaczył potrzebę wysłania w tej sprawie petycyi do Sejmu, względnie poczynienia zabiegów za pośrednictwem posłów o ratowanie wyłączności. R. Federowicz wyjaśnił, że na terenach w Woli duchackiej czynione będą próbne wiercenia przy pomocy kraju. R. Krzetuski popierał energicznie wniosek ks. Caputy. R. Merz wyjaśnił, że nie sprzeciwiał się zasadniczo wyborowi komisyi, lecz pragnie, aby daną sprawę poruczyć komisyi przemysłowej, na którą można nałożyć rygor złożenia sprawozdania do marca.

W głosowaniu Rada prawie jednomyślnie uchwaliła wniosek ks. Caputy o wybór komisyi z 5 członków dla zajęcia się sprawą węglową.

R. Mendelsburg poruszył sprawę dla asanacyi Krakowa doniosłą. W myśl ustawy z r. 1906, stare budynki krakowskie w liczbie 261, otrzymują 18-letnie zwolnienie od podatków, o ile w przeciągu 10 lat zostaną do gruntu zburzone, przebudowane i do użytku oddane. Termin powyższy upływa w dniu 3 lipca 1916. — Dotychczas niestety tylko drobna część realności skorzystała z ustawy, a to wobec zupełnej niemożności uzyskania pożyczek budowlanych, lub amortyzacyjnych. Sytuacya na targu pieniężnym atoli zmieni się w przyszłości na korzyść. Wobec tego mowca stawia wniosek nagły, aby prezydyum przez posłów wdrożyło bezwłocznie starania o przedłużenie powyższej ustawy przynajmniej na lat 5.

Nagłość i treść wniosku Rada jednomyślnie wśród oklasków uchwaliła.

R. Bujwid poddał dosadnej krytyce obecny system czyszczenia miasta. Miasto dotknięte jest wprost plagą kurzu, który wpływa na pogorszenie zdrowotności w mieście. Stawia wniosek nagły, aby magistrat w najbliższym czasie przedłożył wnioski o zreorganizowanie sposobu czyszczenia. Rada wśród oklasków wniosek powyższy uchwaliła.

R. Miedniak zapytuje, czy to jest prawdą — jak o tem pisały niektóre dzienniki — że jeden z Wydziałów Magistratu koresponduje z Magistratem wiedeńskim w języku niemieckim, a to na wyraźne zarządzenie naczelnika owego Wydziału magistrackiego (r. Dra Schlichtinga). Dr. Szarski wyjaśnia, że jestto nieprawdą, Magistrat krakowski koresponduje bowiem wyłącznie w języku polskim z innemi władzami autonomicznemi.

R. Konopiński krytykuje pomieszczenie loży dziennikarskiej ;i zapytuje, czy prezydyum nie byłoby skłonne ulokować dziennikarzy w ten sposób, aby słyszeli, co się dzieje na sali obrad. Zasada jawności posiedzeń Rady dojdzie do absurdu, jeżeli dzienniki nie będą mogły podawać sprawozdań z posiedzeń.

Przewodniczący obiecał, że zarządzi wszystko aby dziennikarzy ulokować w sposób odpowiedni.

O godz. 7 wieczór przystąpiła Rada do obrad nad porządkiem dziennym. R. Wasung imieniem sekcyj: ekonomicznej, prawniczej, skarbowej i szkolnej przedstawił wnioski, zmierzające do upaństwowienia miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej. Ministerstwo robót publicznych oświadczyło gotowość upaństwowienia tej szkoły, która jest pierwszą tego rodzaju w Austryi. Gmina wybuduje dla tej szkoły gmach kosztem pół miliona kor. na gruntach pofortyfikacyjnych w przedłużeniu ul. Smoleńsk. Przedłożone wnioski w tej sprawie Rada uchwaliła.

R. m. Gertler, referował projekt nowego statutu Kasy. Projekt nowego statutu wprowadza ułatwienie składania oszczędności i oprocentowanie zaraz w dniu najbliższym po złożeniu; dalej rozszerza zakres działania Kasy i umożliwia wprowadzenie 4-miesięcznych weksli z dwoma podpisami. Na przyszłość wkładki mogą być zwracane do wysokości 1.000 koron bez wypowiedzenia; dla wkładek ponad 1.000 koron ustanawia się terminy, odpowiadające każdoczesnym stosunkom pieniężnym. Przewiduje wreszcie nowy statut tworzenie nowych funduszów rezerwowych i wprowadza nową organizacyę wydziału wielkiego, wydziału nadzorczego i dyrekcyi.

Według nowego statutu w skład dyrekcyi wchodzą: 1) przewodniczący dyrekcyi, którego mianuje wydział wielki na oznaczony przez siebie okres czasu, 2) dyrektor, którego mianuje Rada miasta Krakowa na przedstawienie wydziału wielkiego i 3) trzech dyrektorów-zastępców, których wybiera wydział wielki. Dyrekcya obradować i uchwalać będzie w gronie trzech jej członków, w szczególności przewodni-

czącego dyrekcyi lub jego zastępcy, który obradom przewodniczy, dyrektora i jednego z dyrektorów-zastępców. Uchwały zapadają większością głosów.

W ożywionej dyskusyi na ten temat zabierali głos radcy:Gross, Epstein Juliusz, Szatkowski, Rowiński, Krzetuski i Mendelsburg, poczem Rada wnioski referenta uchwaliła.

Następnie Rada uchwaliła wnieść petycyę do ministerstwa skarbu o uwolnienie od podatku akcyzowego właścicieli gruntów położonych w obrębie wielkiego Krakowa, leżących jednak po za obrębem linii akcyzowej. W końcu uchwaliła Rada regulacyę oraz rekonstrukcyę kilku dróg w dzielnicach przyłączonych, oraz wydatek na cel powyższy w kwocie 200.000 kor.

Posiedzenie skończyło się po godz. 9 wiecz. Wicepr. Sare, który po dłuższej chorobie wczoraj pierwszy raz przybył na posiedzeni,e spotkał się z owacyjnem przyjęciem.

Kobiety w służbie wojskowej.

Donoszą z Wiednia: Z okazyi przeniesienia ministerstwa wojny do nowego pałacu na Stubenringu, dokonuje się obecnie reorganizacya całego, wielce skomplikowanego toku urzędowania w tej władzy centralnej. Przy tej sposobności postanowiło ministerstwo przyjąć kobiety do służby wojskowej — naturalnie w służbie kancelaryjnej. Na początek przyjętych będzie 40 pań. Będą one zajęte w ekspedycie i w registraturze.

Nadto planuje zarząd armii systemizować posady „gospodyń" w szpitalach i zakładach sanitarnych, oraz poruczyć roboty w magazynach mundurów kobietom, z których utworzone będą oddziały „robotnic wojskowych".

Dla kobiet otwiera się zatem nowe pole zarobkowania. Powyższe zarządzenia nie są jednak podyktowane względami humanitarnymi, lecz wyłącznie względami utylitarnymi. — Dotychczas bowiem całą służbę kancelaryjną, oraz wszelkie czynności pomocnicze w szpitalach, zakładach i magazynach wojskowych wykonywali żołnierze stanu czynnego, specyalnie do tych czynności odkomenderowani. Cierpiała na tem służba wojskowa w ścisłem tego słowa znaczeniu, gdyż znaczny procent żołnierzy stanu czynnego pełnił funkcye nie mające właściwie nic wspólnego ze służbą wojskową. — Doszło do tego, że każda kompania — na 92 systemizowanych żołnierzy — musiała stale conajmniej 20 ludzi przydzielać do wykonywania rozmaitych robót przy komendach, szpitalach, zakładach, magazynach itd. — Wskutek wprowadzenia kobiet do „służby wojskowej" owi odkomenderowani żołnierze powrócą do szeregów, wskutek czego efektywny stan armii czynnej znacznie się podniesie.

Co słychać w mieście?

Kraków, 4 marca.

Od Redakcyi. P. Józef Rączkowski, znany dziennikarz i literat, kilkoletni współpracownik „Nowin", a ostatnio redaktor porannego numeru „Nowej Reformy", wstąpił z dniem dzisiejszym znowu w skład naszej redakcyi.

Powiększenie grona redakcyjnego „Nowin" ma na celu przygotowanie dalszego rozszerzenia i powiększenia dziennika, którego liczba abonentów z dniem każdym wzrasta. W najbliższych dniach doniesiemy Szan. Czytelnikom o postanowionych ulepszeniach i powiększeniu dziennika.

Dla zdrowia młodzieży szkolnej. Zarząd Tow. kolonij wakacyjnych w Kochanowie rozesłał odezwę, w której wykazuje wielki pożytek kolonii dla młodzieży i konieczność popierania Tow.

Kraków liczy 18.000 młodzieży szkół ludowych i wydziałowych. W liczbie tej conajmniej czwarta część t. j. 4.000 do 5.000 potrzebuje wytchnienia świeżem powietrzu, lepszego odżywiania wątłego organizmu i poznania przy sposobności przyrody ojczystej, o której najczęściej niema najmniejszego pojęcie. W z. r. nadesłały dyrekcye szkół krakowskich 800 podań do zarządu Tow. najbiedniejszej a zarazem najpilniejszej dziatwy z usilnem poparciem lekarzy szkokolnych, aby te dzieci przyjąć do kolonii kochanowskiej. Niestety! Z braku miejsca i środków pieniężnych mogło tow. przyjąć zaledwo 129 uczniów i uczenic; reszta z bólem i rozpaczą musiała odmowną otrzymać odpowiedź.

Tow. należy przyjść z pomocą przez nadesłanie datków (skarbnik dr F. Marcisiewicz, ul. Wiślna 10) i przez wpisywanie się na członków Tow.

Odczyt „O popieraniu przemysłu krajowego" wygłosi p. Korczyński staraniem Koła T. S. L. im. królowej Jadwigi dnia 6 b. m. g. 5 w domu robotniczym (ul. św. Tomasza).

W Tow. techn. odbędzie się dnia 6 b. m. o g. pół do 9-tej wiecz. zebranie towarzyskie członków. Amatorzy odegrają „Szopkę".

Polacy a Żydzi w Królestwie Polskiem. Staraniem Akadem. Koła „Straży Polskiej" wygłosi p. Józef Gierłowski odczyt pod takim tytułem. Odczyt odbędzie się w sali 33 Uniwers. Jagiell. we środę 5 bm. o godz. 6-tej wiecz. Wstęp 20 h.

Zniżki taryfowe dla rolników. W czasie od 1 marca do 31 maja wchodzi w zastosowanie na austryackich kolejach państwowych oraz na kolejach prywatnych w zarządzie państwa znaczne obniżenie taryfy przewozowej dla ładunków całowagonowych sztucznego nawozu dla Galicyi. W tym samym okresie będzie zastosowaną 50 prc. zniżka frachtowa dla zboża na zasiew. Bliższe postanowienia będą ogłoszone w najbliższym numerze „Dziennika rozporządzeń" ministerstwa kolei.

Wiedeński Bank Związkowy. Z Wiednia donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu Rady administracyjnej Wiedeńskiego Banku Związkowego przedłożyła dyrekcya bilans za rok 1912 wykazujący zysk brutto kor. 27,634.804.80 tj. o kor. 1,500.00. większy niż w r. poprzednim, czysty zysk kor. 14,234.142·89. Na wniosek dyrekcyi uchwaliła Rada administracyjna przedłożyć walnemu zgromadzeniu w dniu 4 kwietnia b. r. wniosek o zasilenie funduszu rezerwowego kwotą 619,118.50 kor., funduszu emerytalnego kwotę 400.000 kor. Wypłatę dywidendy ustalono w kwocie kor. 30 (trzydzieści) od akcyi, co równa się 7 i pół prc. — Resztę 593,877.51 koron, uchwalono przenieść na rachunek roku przyszłego i wzmocnić fundusz rezerwowy nieruchomości kwotą kor. 1,000.000, tak, że fundusz ten wynosi obecnie kor. 4,000.000.

Ujęcie bandy włamywaczy. Przed kilku dniami donieśliśmy o aresztowaniu dwóch głośnych włamywaczy Antoniego Bobeli i S. Papory. Jak stwierdziło śledztwo policyjne aresztowani należeli do sprawnie zorganizowanej bandy włamywaczy, operującej w całej Galicyi. Bobela i Papora grasowali w zachodniej Galicyi, wtedy, gdy ich przyjaciele Antoni Pozyański, b. słuchacz agronomii i Adolf Ruszkiewicz „działali" w Galicyi wschodniej. Ci ostatni w nocy z 11 na 12 lutego dokonali włamania do dworu hr. Plattera w Muszkowie pod Sokalem, skąd zabrano 14 tysięcy koron. Poznańskiego policya aresztowała w Krystanopolu. — Aresztowani przez policyę krakowską Bobela i Papora wypierają się wszelkiego udziału i stosunku z organizowaną bandą włamywaczy. Policya aresztowała jeszcze kilkunastu włamywaczy, podejrzanych o współudział z Bobelą i Paporą.

Naokoło sceny i estrady.

Wieczór Wagnera.

Wagner na estradzie, ze śpiewakiem nieruchomionym, bez orkiestry, tego niezbędnego resoru, który unosi wszystko, taki Wagner, choćby z najlepszemi siłami wokalnemi, jest wysoce niedostatecznym. Pan Mann jest artystą bardzo cennym, odczuwającym i rozumiejącym co śpiewa, ale gdy przyjdzie wysłuchać „Opowiadania z Tannhäusera", w jego trafnej interpretacyi bez tych potężnych posiłków, które i jego i słuchacza rozgrzewają, to czuje się, że jego usiłowania nie są w proporcyi do wrażenia.

Fortepian, jako w tym wypadku zastępujący orkiestrę, musi być w ręku takiego, którego sztuka grania sięga o wiele po za granice zwykłego akompaniamentu. Mimo tych trudności zewnętrznych, miał p. Mann wielkie wczoraj powodzenie i zmuszonym był powtórzyć pieśń miłości z Walkyryi, którą ślicznie śpiewał.

Pani Lewicka pomimo znanych i uznanych zalet swoich, miała w pieśniach Wagnera pewien kłopot z tekstem, co oczywiście znacznie jej swobodę krępowało. Najlepiej wypadł duet z Tristana, w którym umiała artystka zainteresować w wysokim stopniu audytoryum, chociaż Wagner nie leży w sferze jej najlepszych pomysłów artystycznych. Zbytecznem byłoby dodawać, jakie artystka, tak ceniona w Krakowie miała wczoraj powodzenie.

Świetny pianista Artur Rubinstein, grał wspaniale transkrypcyę wstępu do śpiewaków norymberskich i jazdę Walkyryi — we własnem opracowaniu, za co otrzymał niekończące się oklaski.

We wstępie należy w drugiej połowie tegoż leciutki kontrapunkcik grać według oryginału, bo dodawanie tercyi lub seksty, robi go przy najlepszem nawet wykonaniu ciężkim.

Franciszek Bylicki.

Koncert Leona Hoff-Cortilli. W dzisiejszym tym koncercie w Starym teatrze przyjął udział znany w Krakowie młody pianista Leon Podolski, uczeń prof. Lalewicza. P. Podolski dał niedawno w Berlinie własny koncert, a krytyka tamtejsza wyraża się z uznaniem o młodym artyście.

* * *

Z teatru miejskiego. W sobotę 8 bm. wystawia teatr krakowski komedyę Leona Birińskiego „Taniec czynowników". Grot jej satyry godzi w niedołęstwo i łapownictwo biurokracyi rosyjskiej, które już od czasów Gogola dostarczały pomysłowości scenicznej rozległego i obfitego w treść materyału. Autor zna doskonale środowisko, które odtwarza i umie je malować dosadnemi barwami. Komedya jego znalazła też niepospolity sukces na scenach teatrów niemieckich, zwłaszcza w Berlinie, gdzie była wystawioną pod tytułem „Narrentanz" i na scenach amerykańskich. Akcya komedyi rozgrywa się podczas rewolucyi w gubernialnem mieście, w głębi Rosyi.

W piątek 7 bm. wystawia teatr krakowski „Wieczór Trzech Króli" Szekspira z p. Solskim w roli Chudogęby, p. Mrozowską w roli Violi.

Wieczór rozmaitości w Resursie urzędniczej odbędzie się dnia 8 b. m. Atrakcyą wieczoru będą piosenki bronowickie odśpiewane w kostyumie przez p. Filipek-Jaworzyńską i balet.

Sprawy rękodzielnicze.

Przedwyborcze zebranie delegatów Izby rękodzielniczej.

Wczoraj wieczorem odbyło się w lokalu „Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego“ zgromadzenie przedwyborcze delegatów cechów do Izby rękodzielniczej. W zebraniu wzięło udział 100 delegatów. Przewodniczył p. Rakisz. Sprawę Izby rękodzielniczej referował p. Siemek, który dosadnej a zasłużonej krytyce poddał gospodarkę w Izbie. Przemawiali następnie pp. Wolny, Jarosz, Steinberg, Burzyński, inż. Żmigrodzki i i. Z przemówień mowców okazało się, że pomiędzy rękodzielnikami krakowskimi panuje chwalebna zgoda i harmonia, skierowana obecnie głównie ku sanacyi stosunków w Izbie, tej najważniejszej instytucyi rękodzielniczej w Krakowie. W szczególności podnieść należy fakt zgodnego współdziałania rękodzielników chrześciańskich z żydowskimi, oparty na obopólnem porozumieniu w sprawie rozdziału mandatów w wydziale Izby.

Zebranie przedwyborcze wczorajsze zakończyło się wyborem komisyi matki, która zajęła się ułożeniem listy przyszłego Wydziału Izby. Do komisyi-matki weszli pp. Rakisz, Bujas, Wolny, Siemek, Wajda, Burzyński, Steinberg, Schleichkorn, Peczenik, Werner i inż. Żmigrodzki.

Lista kandydatów — jak nas informują — jest już zupełnie gotowa. Przejdzie ona jednomyślnie na dzisiejszem walnem zgromadzeniu delegatów, które się odbędzie o godz. 7 wiecz. w lokalu „na Kotłowem“.

Masowa deputacya szewców.

Kraków, 4 marca.

Ogólna stagnacya w handlu i przemyśle dała się szczególniej dotkliwie we znaki tutejszym szewcom. Kilkuset majstrów i czeladników szewskich w Krakowie jest od kilku miesięcy bez zajęcia a ich rodziny cierpią nędzę. Wczoraj przedpołudniem odbyło się — jak o tem donieśliśmy — w lokalu „Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego“ wiec wszystkich szewców, na którym uchwalono wysłać deputacyę do prezydenta miasta, celem uzyskania obrony przed nielojalną konkurencyą magazynów gotowego obuwia, które — nie mając do tego uprawnienia — przyjmują obstalunki na nowe obuwie, oraz wykonują reparacye. W skład deputacyi z łona majstrów w chodzili pp.: Tabor, Stoklasek, Żychal, Kapera, Rusek, Paszkot, Sydor, Werner, Weigel, Goldberger, Szotarski i Surowiecki a z grona czeladników pp.: Krogulski, Strusiński i Celary. Ogół szewców w liczbie 300 towarzyszył w pochodzie przez miasto deputacyi, którą przyjął w sali konferencyjnej na I piętrze wicepr. dr Szarski wraz z naczelnikiem wydziału przemysłowego st. r. mag. Buczkowskim. Konferencya trwała przeszło godzinę. Mowcy z grona szewców wymownie przedstawili smutną sytuacyę, w jakiej ta gałęź rękodzielnictwa się obecnie znajduje. W pierwszym rzędzie domagała się deputacya, aby Magistrat, jako władza przemysłowa, zakazał magazynom gotowego obuwia przyjmowania obstalunków. Dalej deputacya domagała się sanacyi zagabnionych stosunków w cechu szewców, którego starszy Lachowski od 4 lat nie zwołuje walnego zgromadzenia, urzędując zgoła bezprawnie. Wicepr. dr Szarski wysłuchał życzliwie postulatów deputacyi i przyrzekł, że Magistrat bezwłocznie wystosuje do właścicieli magazynów urzędowe przypomnienie, stwierdzające, że magazyny, posiadające karty przemysłowe tylko na sprzedaż obuwia, nie mają prawa przyjmować obstalunków na nowe, ani reparacyi starego obuwia. Nie stosujący się do tego zakazu narażą się na grzywny ewentualnie na utratę karty przemysłowej.

W sprawie stosunków panujących w cechu, obiecach wicepr. dr Szarski wystosować urgens do Namiestnictwa, gdzie od dłuższego czasu zalega niezałatwiony rekurs przeciw bezprawnemu urzędowaniu obecnego zarządu cechowego.

Przebieg deputacyi i demonstracyi przed gmachem Magistratu był spokojny. Licznie skonsygnowana policya nie miała powodu do wkroczenia. Pochód kilkuset mężczyzn przez główne ulice miasta zrobił wrażenie.

Kronika lwowska.

Przeciwko wyborom do Rady miej. nie wpłynął żaden protest. Jedynie Rusini nadesłali obszerne pismo, podpisane przez Ołeksę Piseckiego i tow., w którem żalą się, że na 100 radnych nie ma żadnego Rusina. Zresztą nie wnoszą zarzutu przeciwko aktowi wyborczemu, ani ważności wyborów.

Prokuratorya państwa wdrożyła śledztwo przeciwko rewidentowi kolejowemu Fr. Podulce, który w czasie ostatnich wyborów do Rady miej. był członkiem komisyi w sali VIII, gdzie się dopuścił różnych nadużyć wyborczych. Stwierdzono, że Podulka kreślił bez ceremonii nazwisko kandydata dawnego klubu reformy gospodarki miejskiej dr Aschkenazego.

Krwawe zajście rozegrało się wczoraj w hadlu Lewickiego przy ul. Zyblikiewicza. Przyszło tam do scysyi pomiędzy kupcem Brunonem P. a porucznikiem 19 p. obr. kr. Franciszkiem S. Obrażony słownie porucznik S. spoliczkował p. P., który reagował w ten sam sposób, na co porucznik wyjął szablę i ciął dwukrotnie p. P., raniąc go w tył głowy i prawą rękę. Zraniony powalił go na ziemię. Wszczęła się bójka. Obecni rozdzielili zapaśników. Zranionego p. P. opatrzył obecny w handlu sanitaryusz wojkowy, gdy jednak porucznik S. wyszedł na ulicę, wybiegł zanim p. P. i znów zaczęła się bójka, której kres położył wezwany policyant, na którego wezwanie p. P. udał się na inspekcyi policyi.

Między słuchaczami medycyny syonistycznymi a polskimi z Warszawy przyszło wczoraj do bójki. Młodzież polska zażądała od rektora uniwersytetu prof. dra Becka wydalenia z sal wykładowych tych studentów żydowskich, którzy przybyli z Warszawy, gdzie złamali strejk. Ponieważ rektor nie mógł tego uczynić, przeto młodzież polska opuściła gremialnie wykłady, które musiano z tego powodu przerwać. Syoniści udali się wtedy na inne wykłady, skąd ich polscy akademicy siłą usunęli. Niedługo po tych zajściach zebrało się około 200 studentów syonistycznych przed zakładem medycznym i zajęło groźną postawę wobec studentów polskich. Przyszło do bójki, w czasie której kilkunastu studentów zostało zranionych.

Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy pięciu. Słuchacz II r. Band miał ranę tłuczoną na głowie, 3 cm. długą, słuch. med. Abraham Benkenfeld ranę tłuczoną. Inni odnieśli rany na głowie i twarzy. Wielu rannych zgłosiło się prywatnie do lekarzy.

Aresztowanie. Na polecenie sędziego Sielskiego aresztowano dyr. Gottfrieda, któremu zarzucają sprzeniewierzenie 600 cystern ropy.

Niezwykły zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem zawezwano stacyę ratunkową na ul. Sykstuską 49, gdzie jakaś kobieta połknęła w zamiarze samobójczym kilka większych gwoździ. Według innej wersyi samobójczyni jest młodą dziewczyną. Przypinała ona dywan i trzymała w zębach kilka małych gwoździ, które z powodu zachwiania się drabiny — przypadkiem połknęła. Przewieziono ją wczoraj do szpitala.

Z różnych stron.

Król serbski Piotr jak donoszą urzędowo z Belgradu zachorował znowu na reumatyzm.

Zamieszki w Meksyku trwają dalej. Kilka grup jeńców, którzy podczas walk rewolucyjnych uciekli z więzienia i znów zostali ujęci, napadło podczas transportu do więzienia na straż. Trzech więźniów zastrzelono, pięciu rannych.

Zapatyści atakowali pociąg wojskowy koło stacyi Ajusco. Pięćdziesięciu żołnierzy rządowych dostało się do niewoli.

Katastrofa na Wiśle zdarzyła się wczoraj pod Gdańskiem. Z powodu ruszenia się lodów na Wiśle wywróciła się łódź z 6 osobami. Wszystkie utonęły.

Szowinistyczne bluzy wojskowe. Z Wilna donoszą, że intendantura tamtejsza, aby poprzeć organizacyę Puryszkiewicza: „Związek Michała Archanioła“, oddała mu dostawę bluz dla wojska. Obecnie przyszło bluzy odbierać. Okazało się, że ze 125 bluz uszytych na próbę, zaledwie 5 można było przyjąć, resztę odrzucono. Zamówienie obejmowało 15.000. Stwierdzono przytem, że Związek, biorąc za uszycie bluzy po 11 kopiejek od sztuki, płacił wyzyskiwanym przez siebie robotnicom ledwie 5 kopiejek.

Konie dla powstańców. „Nowoje Wremia“, omawiając rewizye, dokonane w majątkach paru właścicieli ziemskich, Polaków na Rusi, oskarża ich, że prowadzą znaczną hodowlę koni i w tym roku, wbrew zwyczajowi, nie chcieli ich sprzedawać, a gdy wybuchnął konflikt bałkański, poczęli nawet zakupywać konie w Rosyi centralnej i gromadzić żywność. „Ta okoliczność wywołała rewizye“. Były to zatem w fantazyi „Now. Wr.“ — konie przeznaczone pewnie dla konnych powstańców.

Katastrofa w kinoteatrze wydarzyła się w miejscowości belgijskiej Teteghom. Podczas przedstawienia powstał pożar. Publiczność w popłochu starała się wydostać z sali, przyczem trzy osoby zostały zabite, a 34 odniosło ciężkie rany.

Ofiarą zawodu padł znany ginekolog berliński prof. dr. Dührssen: zachorował na zakażenie krwi, którego nabawił się w zeszłym tygodniu podczas operacyi raka. Stan jego budzi poważne obawy.

Antiaustyacka furia w Rosyi trwa dalej.

W chwili, gdy z Petersburga i Wiednia przedostają się coraz to nowe zapewnienia o zlikwidowaniu zatargu austro-rosyjskiego, gdy dyplomacya tak z jednej jak z drugiej strony wysila się na pokojowe enuncyacye ku uciesze giełdy wiedeńskiej i petersburskiej, opinia rosyjska i wpływowe jej organa bynajmniej nie cofnęły jeszcze „palca z cyngla“. Pisma rosyjskie zamieszczają szereg sprawozdań z posiedzeń, bankietów i t. p. zebrań, na których przy udziale najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa rosyjskiego a częstokroć i rządu zapadają uchwały, wzywające dyplomacyę petersburską do zajęcia jak najenergiczniejszej postawy wobec Austryi, a właściwie do rozpoczęcia kroków zbrojnych przeciwko tej „najstraszniejszej ciemiężycielce Słowian“.

Nastrój antiaustryacki w prasie rosyjskiej, który zapanował jeszcze w jesieni trwa w dalszym ciągu, przybierając formy jakiejś dzikiej furyi. I tak dzisiejsze „Nowoje Wremia“ we wstępnym artykule pisze, iż Austrya nakreślając granicę jak najobszerniejszego terytoryum państwa albańskiego „kładzie się ołowianym

ciężarem na przyszły rozwój państw słowiańskich i wprowadza gangrenę w samo serce politycznego organizmu słowiańskiej Serbii“.

„I jak zapatruje się na tę groźną sprawę nietylko dla Słowian bałkańskich ale i dla Rosyi dyplomacya petersburska“?, zapytuje „Now. Wremia“. Otóż zdaniem tego pisma, dyplomacya rosyjska tryumfuje, gdyż hr. Berchtoldowi nie udało się ogłosić wojny.

„Mamy tedy przed sobą, ciągnie dalej „Now. Wr.“, jakiś tragiczny kalejdoskop, w którym pojęcia, cele i środki mieszają się z sobą w dziwnie fantastyczny sposób. Utraciliśmy wszelkie pojęcie, co się naokoło nas dzieje, odczuwamy tylko niebywale tragiczną sytuacyę dla całej Słowiańszczyzny, którą jej zgotowała Austrya. Jedyną pociechą jest tylko nadzieja, że Serbowie nie opuszczą zajętych przez siebie terytoryów, a wówczas dyplomacya rosyjska, która na tę ewentualność nie jest przygotowaną, będzie miała sposobność postawienia sprawy wobec Austryi w ten sposób, że Słowiańszczyzna, a z nią i interesy Rosyi będą zbawione (spasieny!)“.

Krokodyle łzy »Now. Wremia«.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia“ pisze, iż w Austryi powszechnie słychać jęki i narzekania z powodu zbliżającej się katastrofy ekonomicznej. Obecnie Austrya, twierdzi to pismo, nie grozi już Rosyi, lecz zanosi błagania do Petersburga, by wspaniałomyślnie wybawiono ją z ciężkich opresyj. Cesarz Franciszek Józef, pisze „Now. Wr.“ naprawił poniekąd swym listem odręcznym błędy dyplomacyi austryackiej, lecz obecnie, jakby nie przeczuwając bliskiej katastrofy, wiedeńscy politycy w dalszym ciągu forsowaniem kwestyi albańskiej ściągają nieszczęście na zrujnowane kraje austryackie.

Wiedeńskie rokowania w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Ciężki orzech do zgryzienia. — Upór konserwatystów. — Stapiński grozi wojną w kraju i w Wiedniu. — Przyjazd Rusinów. — Optymizm prez. Leo.

Przywódcy polscy i reprezentanci rządu, od bywają w Wiedniu ustawiczne konferencye, usiłując doprowadzić do kompromisu w kwestyi reformy wyborczej i obmyśleć jakąś formułę w sprawie rad powiatowych, którąby przyjęta została tak przez konserwatystów, jak przez ludowców i Rusinów. Idzie to bardzo ciężko. Konserwatyści (jak wiadomo, w znacznej części niechętni reformie i uradowani z jej rozbicia) nie chcą, mimo nacisku ze strony rządu, zgodzić się na ustępstwa w kwestyi petryfikacyi władzy wójta przy wyborach do Rad powiatowych.

Upór konserwatystów jest wprost niezrozumiały i działa jątrząco na inne stronnictwa. Śmiesznem jest także usiłowanie dzienników konserwatywnych, aby winę „zerwania kompromisu“ zwalić na... demokratów. Przewrotność tej dyalektyki wywoływałaby oburzenie, gdyby cała polemika była nie zarazem młóceniem pustej słomy.

Pan Stapiński podobnie jak konserwatyści zajmuje również radykalne stanowisko, ale w odwrotnym kierunku; nie chce on wogóle słyszeć o dalszych rokowaniach z konserwatystami, żąda rozwiązania Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów *z zabezpieczeniem przed fałszerstwami wyborczemi* i wypowiada wogóle konserwatystom *bezwzględną walkę*. P. Stapiński oświadcza też, że nie dopuści w parlamencie do uchwalenia planu finansowego, „dopóki w Galicyi nie nastanie porządek.“

* * *

Z Wiednia donoszą: Dzień wczorajszy był wypełniony ustawicznemi konferencyami. Konserwatyści odbyli dłuższą naradę z namiestnikiem Bobrzyńskim, z którym konferował następnie dr. Leo. Następnie udali się konserwatyści wraz z namiestnikiem na konferencyę do hr. Stürgkha. Osobno konferował ze Stürgkhiem poseł Stapiński, a następnie dr. Leo. Wieczorem znów odbyła się u ministra Zaleskiego konferencya w której wzięli udział przywódcy konserwatystów, namiestnik Bobrzyński oraz dr. Leo i German. Sytuacya jest bardzo poważna, ale prezes dr. Leo nie traci mimo wszystko nadziei i zapewnia, że pertraktacye będą trwały dalej i że niezawodnie konsewatyści będą zmuszeni do dalszych ustępstw.

Dzisiaj przybywają do Wiednia przywódcy ruscy i odbędą konferencyę z hr. Stürgkhem

kroki celem zawiadomienia pełnomocników państw bałkańskich o prośbie tureckiej i zapytania się ich, czy są również skłonne pozostawić pośrednictwu mocarstw sprawę osiągnięcia porozumienia. Co się tyczy kwestyi, czy państwa bałkańskie bez zastrzeżenia powierzą swoją sprawę Europie, nie podobna było na razie otrzymać informacyi, o ile jednak zdaje się, także **sprzymierzeńcy przyjmą pośrednictwo,** ale przedtem przedłożyć chcą mocarstwom warunki, pod którymi gotowi są do zawarcia pokoju. Upewniwszy się o stanowisku państw bałkańskich, **zredagują mocarstwa projekt umowy, którą obie strony następnie zatwierdzą i podpiszą.**

Strejk na Węgrzech wybuchnie jutro.

Budapeszt. (TBK.) Słychać, że kierownictwo stronnictwa socyalno demokratycznego zamierza proklamować **strejk generalny jutro w południe.**

O carskie oblicze.

Rosya ma teraz swoją wewnętrzną, iście rosyjską kwestyę. Z okazyi jubileuszu carskiej rodziny wybito specyalne jubileuszowe marki z portretem cara. Iście rosyjscy ludzie, ciemne chłopstwo i popi zapłonęli jednak wielkiem patryotycznem oburzeniem na samą myśl, że „na najdostojniejszem obliczu carskiem mogą być wybijane brudne pieczęcie pocztowe“. Posypały się tedy „najpoddańsze prośby“, aby te marki usunąć z obiegu. Istotnie, marki jubileuszowe z najdostojniejszem obliczem Mikołaja II, zostały wycofane.

„Najdostojniejsze oblicze carskie“ nie może więc być w Rosyi podkładem pod stampilie pocztowe, bo według zdania „najpoddańszych poddanych“ rosyjskich samo przybijanie pieczęci na carskie oblicze jest nieprawomyślnością. Odsłania się z tej okazyi w Rosyi perspektywa całego szeregu nowych pojęć o obrazie majestatu. Jeżeli bowiem marka z carskiem obliczem, naklejona całkiem normalnie, głową carską do góry, uchodzi za nieprawomyślność, to jakąż nieprawomyślnością byłoby naklejanie marki krzywo. Człowiek zaś, któryby markę taką nakleił odwrotnie, a więc carską głową na dół, musiałby być uważany wprost za przewrotowca. Jedna taka marka wystarczyłaby, aby nie list, ale ten, który list pisał, został bez opłaty posłany na Syberyę.

Możnaby tej nieprawomyślności zaradzić w sposób bardzo prosty. Możeby się np. dało na markach pocztowych odbić podobiznę nie najdostojniejszego oblicza, ale jakiejś innej, mniej dostojnej części carskiej postaci, nadającej się prędzej na podkładkę stampili pocztowej i mniej czułej na stemplowanie.

Znalazłoby się też jeszcze inne wyjście: możnaby dostojne carskie oblicze umieścić na tej stronie marek, która jest gumowaną i przeznaczoną do przyklejania. Miałoby to efekt podwójny, jeden, że pieczęć pocztowa nie dotykałaby oblicza samodzierżcy, drugi, że każdy prawdziwy Rosyanin, piszący list, przed naklejeniem marki musiałby ją polizać, przez co dokonałby czynności ogromnie poddańczej i lojalnej. Możeby się zresztą dało skombinować obie nasze poprzednie propozycye (umieszczenie na marce innej części carskiej postaci, nie oblicza, oraz użycie gumowanej strony marki na umieszczenie carskiego oblicza). Jak ta kombinacya odpowiadałaby lojalnym przekonaniom prawdziwych Rosyan, nad tem nie potrzeba się chyba rozwodzić.

Telegramy „Nowin“.

Z kongresu Albańczyków.

Tryest. (T. B. K.) Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu kongresu albańskiego przedstawiciel albańskiej kolonii w Borgoerizzo koło Zadaru Giercia ganił postępowanie Greków, którzy uzyskawszy wolność przy pomocy Albańczyków, obecnie są tak niewdzięcznymi. Mowca przemawiał za tem, aby także Plawa i Gusinje zostały wcielone do Albanii. Derwisz Hima oświadczył, że dla Albanii byłoby lepiej, gdyby graniczyła z Bulgaryą, gdyż Serbia i Grecya dążą do wytępienia Albańczyków.

Ks. Ghika przemawiał ponownie za osiągnięciem upragnionego celu z bronią w ręku. Christo Metsi członek tymczasowego rządu w Valonie, któremu udało się przedrzeć przez blokadę pozdrowił kongres imieniem rządu prowizorycznego (oklaski). Abdulah effendi przemawiał za tem, aby także Monastyr należał do Albanii. Katolicki proboszcz z Brdicy prosił przewodniczącego, aby zwrócił się do reunionu ambasadorów w Londynie o zniesienie blokady Valony i zniesienie oblężenie Skutari i Janiny, gdyż nieprzyjaciel w razie zdobycia tych miast urządziłby w nich rzeź.

Albańczycy grożą powstaniem.

Tryest. (Tel. wł.) Kongres Albańczyków uchwalił i **uroczyście ślubował**, że na wypadek, gdyby Albania nie została utworzona w tych granicach, jakich się Albańczycy domagają, to znaczy, gdyby nie obejmowała okręgów Skutari, Skoplje, Monastyr i Janina, **Albańczycy zorganizują powszechne powstanie i będą je prowadzić w sposób niesłychany według praw albańskiej vendetty.**

Przygotowania do pokoju na Bałkanie.

Londyn. (T. B. K.) Biuro Reutera dowiaduje się, **że nota turecka prosi tylko o pośrednictwo mocarstw, ale niema w niej mowy o warunkach.** Dalej dowiaduje się biuro Reutera o propozycyi, jaką Porta wystosowała do Greya, jako prezesa konferencyi ambasadorów i zawiadomiła inne rządy europejskie za pośrednictwem swoich przedstawicieli. Postanowiono, że mocarstwa obecnie poczynią

Oświatowy Zjazd T. S. L. pow. wielickiego

Zjazd odbył się w niedzielę dnia 2 marca w Wieliczce przy niezwykle tłumnym udziale miejscowych czynników i delegatów szeregu Kół T. S. L. z Dobczyc, Myślenic, Podgórza, Krakowa III. IV. VI. Po powitalnych przemowach p. Wintera marszałka powiatu i zarazem prezesa miejscowego Koła T. S. L. reprezentanta Zarządu Gł. p. Januszewskiego, burmistrza p. Ajwasa, insp. szkolnego p. Krzepieniowskiego, prezeza Ogniska naucz. p. Wierzbickiego, dr. Szczepańskiego im. Tow. Kółek rolniczych i ks. Ochalskiego imieniem duchowieństwa powiatu przystąpiono do referatów. P. dr. S c z e p a ń s k i przedstawił niezwykle źródłowo i wszechstronnie opracowany „Szkic statystyczny powiatu wielickiego“, który przekraczał wprost miary referatu, a był wszechstronną monografią uczącą wiele rzeczy. Monografia ze względu na jej wagę dla każdej pracy zostanie w najbliższym czasie wydaną drukiem. P. K. Wierczak przedstawił w referacie „o metodach pracy wśród ludu włościańskiego“ najnowsze prądy tej pracy, kończąc swe wywody odpowiedniemi rezolucyami. Referaty wywołały obszerną dyskusyę, która chwilami przekraczała ramy zakreślone pierwotnie programem obrad; zabierali mianowicie głos pp.: Majka, Wierzbicki, Kittay, Januszewski, prof. Feliński, dr. Szczepański, Gąsiecka, dr. Friedberg, Szczudłowska, wreszcie poseł ziemi wielickiej p. Klemensiewicz, który podnosząc znaczenie podobnych Zjazdów oświatowych, wzywał do energicznego zorganizowania pracy oświatowej, której używać nie wolno do zwalczania żadnej partyi politycznej, lecz do pozytywnej pracy w myśl interesów ogólno polskich.

Zjazd odbyty już przez samo zebranie blizko pół tysiąca uczestników przyczynił się do silniejszego uderzenia tętna życia wielickiego i z pewnością nie w jednem ułatwi pracę miejscowego energicznego Koła T. S. L..

W sprawie krajowego Związku turystycznego.

Z krajowego Związku turystycznego otrzymujemy następujące pismo:

Istniejący od siedmiu lat w Krakowie Związek turystyczny dla Galicyi, stał się od dłuższego czasu przedmiotem ataków ze strony pewnych organizacyi lwowskich, ataków, które przedostały się z łamów prasy lwowskiej także do niektórych dzienników krakowskich.

Podniesiono zarzuty, że Związek nie rozwija żadnej działalności, że nie robi niczego dla wschodniej Galicyi, że fałszywie informuje rząd i trwoni subwencye, idące rzekomo w „setki tysięcy“ i podobne tendencyjne wymysły. Wymaga to wyjaśnienia: Zajmijmy się merytoryczną stroną zarzutów, podnoszonych na przeróżnych lwowskich „Sekcyach turystycznych, konferencyach towarzystw sportowych i t. p.“ Jakie zadania mają Związki turystyczne? Z samej ich nazwy (Landesverband für Fremdenverkehr, Society for the promotion of foreign-travel etc.) wynika, że naczelnem zadaniem Związków jest popieranie ruchu o b c y c h, że mają się one starać o zwiększenie napływu zagranicznej publiczności do kraju celem zapewnienia ludności owych korzyści gospodarczych jakie się łączą z pobytem obcych podróżujących w kraju. Podobne organizacye istnieją we wszystkich krajach koronnych, a nikomu nie wpadnie wymagać od nich innej pracy, niż rozwijania działalności nad podniesieniem ruchu obcych.

Uświęcona w zorganizowanych społeczeństwach zasada podziału pracy ustąpić jednak musi u nas przed zachłannością i zawiścią pewnych grup malkontentów.

Zawiązany przed niedawnym czasem we Lwowie Związek Zdrojowisk i Uzdrowisk, któremu nie można odmówić ani ruchliwości ani przedsiębiorczości, uczuł nagle litość nad „opuszczoną“ sprawą popierania ruchu obcych i rozwija niestrudzoną a nieprzebierającą w środkach agitacyę, aby... p r z e n i e ś ć Z w i ą z e k t u r y s t y c z n y d o L w o w a! Niewtajemniczonemu w rzeczywiste zamiary tej organizacyi trudno istotnie pojąć, jak można wystąpić z podobnem żądaniem. Na blisko 400 członków Związku ogromna większość rekrutuje się z mieszkańców Krakowa i instytucyj, mających swą siedzibę przeważnie w zachodniej części kraju, która posiadając Kraków, Wieliczkę, Tatry z Zakopanem, Pieniny oraz szereg letnisk i uzdrowisk i t. p. stanowi dziś wyłączny prawie teren galicyjskiego ruchu obcych. M i m o t o s t a w i a s i ę ż ą d a n i e p r z e n i e s i e n i a Z w i ą z k u d o L w o w a, *osłaniając frazesami apetyt na subwencye!* W tem leży sedno całej sprawy. Związek turystyczny otrzymuje na koszta reklamy wydawnictw przewodnikowych, puplikacyi w obcych językach itd. skromne bardzo subwencye z kredytu, wstawionego corocznie w budżet ministerstwa robót publicznych na cele państwowej akcyi dla popierania ruchu obcych. Te zasiłki rządowe, uzyskane długoletnią pracą naszej reprezentacyi parlamentarnej i zabiegami Związku, nęcą apetyt „turystów“ lwowskich, których fantazya wydmuchała je do „stutysięcznych subwencyi“.

Kto miał sposobność przypatrzyć się pracy krajowego Związku turystycznego, nie może zaprzeczyć, że jak na istotnie szczupłe środki i małe dotąd poparcie społeczeństwa, zrobił bardzo wiele. Pierwsze przewodniki po Galicyi w językach obcych, francuskim, angielskim i niemieckim, pojawiły się nakładem Związku i rozeszły się w ilości kilkudziesięciu tysięcy po całej kuli ziemskiej. Zdjęcia kinematograficzne uroczych okolic kraju, odczyty o Galicyi w centrach ruchu obcych, niezliczone artykuły w czasopismach ilustrowanych i obcych przewodnikach, nieustanna akcya w sprawach ulepszenia połączeń kolejowych i zniżek wycieczkowych, utrzymywanie miastowego biura kolejowego dla wygody publiczności i t. d. świadczą o sumiennej i uczciwej pracy wydziału, w którym zasiadają osobistości znane z swej bezinteresownej pracy obywatelskiej i jednostki, którym tylko niesłychana zarozumiałość lwowskich adwersarzy zarzucić może brak wiadomości fachowych.

Związek Zdrojowisk i Uzdrowisk ma tak wdzięczne pole do pracy i tak obszerny zakres działania, że może sprawę popierania ruchu obcych snadnie pozostawić innym, bardziej do tego powołanym czynnikom.

Dział grafologiczny »Nowin«.

Czyniąc zadość życzeniom Szan. Czytelniczek, wprowadzamy w „Nowinach“ **dział grafologiczny**, który prowadzić będzie p. dr Władysław Z i e l i ń s k i. Listy z próbami pisma nie mogą być przepisane z czegokolwiek, ale powinny być pisane s a m o d z i e l n i e na papierze nieliniowanym i opatrzone podpisem albo znakiem pytającego. Do każdego zapytania załączyć należy 30 halerzy w znaczkach pocztowych jako należytość na odpowiedź. Adresować należy „Grafolog“ w Redakcyi „Nowin“. Dział grafologiczny będzie prowadzony w każdym numerze niedzielnym. *Redakcya.*

TEATR MIEJSKI.

We wtorek dnia 4 marca 1913 r.

Szkoła mężów

Komedya w 3 aktach Moliera. przekład Tadeusza Żeleńskiego.

OSOBY:

Sganarell, Aryst – bracia	*Bończa, Jednowski*
Idabela, Leonora – siostry	*Olska, Mrozowska*
Lizeta, towarzyszka Leonory	*Regerówna*
Walery	*Stanisławski*
Exgust, służący Walerego	*Nowacki*
Komisarz	*Trzywdar*
Notaryusz	*Gorzkowski*

Rozpocznie:

Pocieszne Wykwintnisie

Komedya w 1 akcie Moliere'a, przekład Tadeusza Żeleńskiego.

OSOBY:

La Grange, Da Croisy – odpaleni wielbiciel.	*Kosiński. Boroński*
Gorgoni, poczciwy mieszczanin	*Szymborski.*
Magdusia, córka Gorg.	*Górska.*
Kasia, siostrzenica Gorg. pocieszne wykwintnisie	*Janiczówna.*
Maryśka, ich pokojówka	*Miłaszewska.*
Almanzor, ich służący	*Orwid*
Markiz de Maskarille, lokaj La Grange'a	*Noskowski.*
Wicehrabia de Jodelet, lokaj du Croisy'ego	*Jarszewski.*
Tragarz I.	*Miarczynski.*
Tragarz II.	*Puchalski.*
Grajek	*Senowski.*

Reżyser: Maryan Jednowski.

W t o r e k:
„Szkoła mężów“, komedya w 3-ch aktach, Moliera, przełożył T. Żeleński. „Pocieszne wykwintnisie“, komedya w 1 akcie, Moliera, przełożył Tadeusz Żeleński.

S r o d a:
Judasz z Kariothu, dramat w 5 aktach (6 odsłonach) K. R. Rostworowskiego

C z w a r t e k:
„Szkoła mężów“, komedya w trzech aktach Moliera, przeł. T. Żeleński. „Pocieszne wykwintnisie“, komedya w 1 akcie, Moliera, przeł. Żeleński.

WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

„TEATR NOWOŚCI“

przy ul. Starowiślnej. Początek o godzinie 8 wieczór.

KINOTEATR T. S. L.

ul. Podwale l. 6.
Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 popoł. do 10½ wieczór. – W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

Teatr świetlny „UCIECHA“

przy ul. Starowiślnej 16.

Od soboty 1. marca do piątku 7. marca włącznie: Dramat w 2 częściach „Na gruzach szczęścia“, nadto dwie wesołe komedye. Podróż po Norwegii. Dramacik amerykański. Najnowszy Przegląd tygodniowy, humoreski.

Przedstawienia codziennie od 4 do 10½ w niedziele od 2½ do 11.

KINO-WANDA

przy ul. Gertrudy. (patrz inserat).

KINO-BAJKA.

Rajska 12 (przystanek tramwajowy).

Program od czwartku 27 lutego do środy 5 marca włącznie:

Na pokładzie ameryk. pancernika. Świat zwierzęcy w Brazylii (obraz kolorowany). Jak na wyspie Jawie lądują. Wyścigi konne we Freudenau. Żaglowce na lodzie. **W starym forcie Deaborne** dram. w 2 aktach, na tle walk wojsk angielskich z Indyanami. **Maks królem mody** (komiczne). Mulicke chciałby być kochanym (farsa). Pan Wokurka na polowaniu (nadzwyczaj wesołe). Sprawki Moryca (humoreska).

Przedstawienia bez przerwy od godz. 5 do 11 wieczór, w niedzielę i święta od g. 3. do 11-tej wieczór.

XV. Walne Zgromadzenie

Członków Banku Chrześcijańskiego w Krakowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

odbędzie się dn. 19 marca 1913 o godzinie 6 wieczór w lokalu Banku przy placu Franciszkańskim l. 1.

z następującym porządkiem:

a) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia z dn. 16 marca 1912.

b) Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1912.

c) „ Komisyi kontrolującej z wnioskiem na udzielenie absolutoryum.

d) Wybór 2 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących i 2 zastępców.

e) Wybór komisyi rewizyjnej.

f) Wnioski Członków.

Kraków 1 marca 1913. 159

Adam Groele Prezes **Stanisław Saryusz Zalewski** Sekretarz.

Wiedeński Bank Związkowy

Czterdzieste trzecie

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

akcyonaryuszy

odbędzie się w dniu 4 kwietnia 1913, o godz. 11 przedpołudniem w gmachu bankowym w Wiedniu I., Schottenring 2.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie roczne rady administracyjnej.
2. Sprawozdanie cenzorów za rok 1912:
3. Uchwała w rozdziale czystego zysku za rok 1912.
4. Wnioski o zmianę §§ 17, 31, 36. Statutów.
5. Wybory do rady administracyjnej.
6. Wybór cenzorów i rady nadzorczej dla Filii.

W myśl § 47 statutów uprawnieni do głosowania są akcyonaryusze, którzy najpóźniej 14 dni przed Walnem Zgromadzeniem złożą conajmniej 25 akcyi wraz z kuponami w kasie bankowej lub w miejscach niżej wymienionych, przez radę administracyjną ustanowionych.

Dwadzieścia pięć akcyj uprawnia do oddania jednego głosu (§ 48 statutu). Termin ogłoszenia upływa z dniem 21 marca b. r.

Współudział w Walnem Zgromadzeniu zgłaszać można Wiedniu w likwidaturze Wiedeńskiego Banku Związkowego, w Białej, Bernie. Budapeszcie, Budziejowicach, Celowcu, Cieplicach, Cieszynie, Czerniowcach, Frydku, Mistku, Grazu, Insbruku, Jägerndorf, Karlsbadzie, Konstantynopolu, Krakowie, Lwowie, Maryenbadzie, Meranie, Nowosielicy, Pardubicach, Pilznie, Pradze, Prościejowie St. Pölten, Przemyślu, Salzburgu, Switawie, Tarnowie, Uściu n/L. Willach, Wr. Neustadt, Zagrzebiu, w Filiach, względnie ekspozyturach Wiedeńskiego Banku Związkowego. Następnie: w Tryeście. Berlinie, Dreźnie, Wrocławiu, Frankfurcie, Stuttgarcie, Monachium, Zyrychu, Bazylei i t. d. w tamtejszych instytucyach zastępczych.

Wraz z akcyami składać należy konsygnacye arytmetycznie wypełnione i zaopatrzone własnym podpisem.

Natomiast wydaje bank kartę legitymacyjną, uprawniającą wymienioną osobę do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu.

ALICYI I KLAUDYI ASKEW

SULAMITKA.

53 POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego H. J.

— Bądźże rozsądną, kobieto! — wykrzyknął z uniesieniem, bo rozumiał doskonale, że to nie są czcze pogróżki.

Och, Deboro! jeżeli masz choć odrobinę serca okaż to teraz. Miałem list od mojej żony. Będziemy mieli dziecko! Na miłość Boską, Deboro pozwól mi wrócić do niej! Ona jest tam sama; ona mnie potrzebuje!

— A cóż mnie to obchodzi? — odparła z roziskrzonemi oczyma, podnosząc głos. — Niech tęskni za tobą i łaknie twej obecności ta przeklęta Angielka i niech Bóg wielki ześle na nią najsroższe cierpienia. Alboż mi ciebie nie ukradła? Toż ma wszystko, czego kobieta pragnąć może: miłość męża, nadzieję macierzyństwa! A ja jestem tu sama, opuszczona przez Boga i ludzi. Skądże mi się litować? Albożktokolwiek okazał litość nademną?... Robercie! czy ty tego nie rozumiesz? Ja cię kocham.

Waring pochwycił ją za ramiona. Nienawidził ją w tej chwili i nienawidził siebie, bo czuł, że jej czarująca piękność zaćmiewa mu obraz Jani, tej Jani, do której wszystkie jego myśli powinny były należeć.

— Chciałbym cię zabić, ty, ty kusicielko! — wykrzyknął ochrypłym głosem. — Symeon Krillet miał słuszność. Ty jesteś z tych, które prowadzą do piekła. Ale nie zdobędziesz mnie. Nigdy, nigdy, nigdy!

Wstrząsnął nią brutalnie, nie dbając, że jego palce zostawiają sine znaki na jej białem ciele. Ale ona uśmiechnęła się z tryumfem. Ból, zadany przez niego, sprawiał jej rozkosz.

— Zabij mnie — rzekła drwiąco — a potem pojedź ze mną do piekła!

I nagle wyraz jego oczu olśnił ją. Cofnęła się i zachwiała, jak piorunem rażona.

— O, Boże! — wyszeptała — ty mnie kochasz!

— Gdyby nawet tak było, — odparł z mocą — to nic nie znaczy, Deboro Krillet, to wcale nic nie znaczy. Udusiłbym cię bez wahania własnemi rękami, by oszczędzić mojej żonie jednej godziny cierpienia. Czyż to nie dowodzi, gdzie jest moje serce.

— O, tak, dowodzi — odparła zwolna, jakby przeobrażona. — Zabiłbyś mnie, bo mnie kochasz, a dla niej masz obowiązki. O, Robecie Waring, ja wiem, ja wiem!

Czy wiedziała istotnie? Czy dziwnym trafem odgadła prawdę? On sam nie zdawał sobie z tego sprawy.

Nastała chwila milczenia i wnet potem dał się słyszeć turkot i wózek, w którym siedziała powożąc go kobieta, zatrzymał się przed werandą.

Debora spojrzała niecierpliwie w okno.

— Ktoś przyjechał — mruknęła. A, ciotka Anna we własnej osobie. Sam Bóg oddał mi ciebie w ręce. Czy mam powiedzieć siostrze Symeona Krilleta, że jego krew cięży na twojej duszy? Prędko, bo już stuka do drzwi.

— Rób, jak chcesz — odpowiedział cicho. — Moje postanowienie jest niezłomne.

Oczy ich spotkały się znowu i w tej samej chwili ciotka Anna Krillet stanęła na progu.

ROZDZIAŁ XXVII.

Stara Burka spojrzała podejrzliwie na Waringa, poczem zbliżyła się do Debory i pocałowała ją.

— Więc to prawda, co słyszałam — rzekła zwolna — Anglik powrócił. A kiedyż wesele?

Zwróciła się do Debory z tem pytaniem znienacka, świdrując ją swemi małemi oczkami.

Debora zawahała się momentalnie i Waring spostrzegł, że zbladła, aż usta jej zbielały.

— Pleciesz niedorzeczności, ciotko Anno, — przemówiła zwolna. — Anglik jest żonaty. Ma żonę w swoim własnym kraju.

— Proszę! — zawołała ciotka Anna, ujmując się pod boki i patrząc na Waringa z niedowierzaniem. — A w takim razie, co on tu robi? Jego obowiązkiem jest być przy żonie. Żonaty!

Wybuchnęła śmiechem i stała tak, kołysząc się na biodrach, spoglądając urągliwie to na Deborę, to na Waringa i powtarzając: Żonaty!

C. d. n.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

Niezwykłe przygody J. Rouletabille, reportera:
PAN JÓZEF ROULETABILLE U CARA
powieść przez Gastona Leroux.

jeszcze przed ikonami... i listami, donoszącymi jej o jego śmierci!.. Prędko!.. Prędko!

I izwoszczyk popędza batem swe konie i krzyczy na dworników, chodzących przed bramami domów: Z drogi, z drogi!

Wieś, wieś ponura w ponurą noc... rozległe pola... co za pustka bezmierna!.. Mały wózek toczy się z hałasem po pustej drodze i wjeżdża w las.

Rouletabille podnosi się na swem siedzeniu, spogląda naokół siebie i mówi:

— Boże drogi! Ależ to smutne, jak pogrzeb!

Po drodze widać małe domki, nie większe od grobów, wśród tych zamarzłych przestrzeni słychać tylko turkot i sapanie zwierząt, pokrytych potem.

Wtem krach... Dyszel się łamie! Co za kraj! Słysząc Rouletabille'a, możnaby przypuścić, że tylko w Rosyi dyszle się łamią.

Naprawianie powolne, wiązanie sznurami... potem marsz powolny i nudny po szybkiej szalonej jeździe. Daremnie Rouletabille starał się uspokoić siebie samego: Przyjedziesz jeszcze na rano. Przecież nie będziesz budził cesarza w nocy. Ale niecierpliwość rosła coraz bardziej, mimo tłumaczeń rozumu. — Co za kraj! Co za kraj!

Po kilku małych przeszkodach wpadli po drodze do rowu, z którego z trudem się wydobyli (wózek i torbę podróżną) i przybyli do Carskiego Sioła o trzy kwadranse na siódmą.

Ach... i tam nie było wcale wesoło!... Rouletabille przypomniał sobie wesołe wsie francuskie. Tutaj zaś zdawało się że wszystko zamarło, w tem miasteczku rosyjskiem, na którego ulicach nie było widać nikogo, ani żywej duszy, ani cienia; przez okna domów nie można było zaglądnąć do wnętrza, gdyż zaszły poranną mgłą. Poza niemi krył się jakiś świat nieznany, świat, który nie płacze, nie śmieje się i nie mówi... — Co za kraj! Co za kraj!... Gdzież jest zamek... Nie mam o tem pojęcia; byłem tutaj raz i to w powozie marszałka... nie oryentuję się wcale! — Idyota izwosz-

niósł bliżej wozowni. Oni spoglądali na niego bez uśmiechu, gdyż nie śmieje się z rzeczy, *na których końcu czeka śmierć*.

Wreszcie Rouletabille ozwał się:

— Panowie, — rzekł głosem, głęboko wzruszonym, gdyż czuł, że chwila ta zadecyduje o jego życiu. Panowie, ażebym mógł dalej prowadzić me doświadczenie, będę musiał dokonać próby, która może w was wywołać wrażenie, iż się chce wydobyć z waszych rąk. Mam nadzieję, że nie uważacie mnie za tak głupiego, bym mógł wpaść na popodobnie nędzną myśl...

— O panie! — rzekł mu przewodniczący — może pan robić, co się panu podoba. Z naszych rąk nikt się jeszcze nie wydobył!... Za tym murem równie pan będzie w naszej mocy, jak i tutaj... a zresztą ucieczka stąd, jest rzeczą niemożliwą...

— Doskonale! Wobec tego, proszę, byście zostali na miejscach, które teraz zajmujecie i nie przeszkadzali mi, cokolwiekbym czynił. Poślijcie kilku z waszych na pierwsze piętro, gdzie mam zamiar się udać, niech mnie pilnują z daleka, nie zwracając się do mnie z zapytaniami. Podczas doświadczenia niech nikt nie odzywa się do mnie ani słowa.

Dwaj rewolucyoniści weszli na pierwsze piętro, gdzie otworzyli sobie okno, by widzieć, co się dzieje na dole. Wszyscy byli w tej chwili do najwyższego stopnia zaciekawieni czynami i gestami Rouletabille'a.

Reporter powrócił do wozowni pod *swoje* schodki i *swój* stryczek!

— Uwaga! — rzekł — zaczynam!

I nagle zerwał się jak szalony, przebiegł cały dziedziniec jak strzała, wpadł do budynku, wskoczył na schody, wyjął z kieszeni klucz, otworzył drzwi i zamknął je natychmiast, poczem zbiegł z tą samą szybkością na dziedziniec, okrążył krzesło i powrócił do wozowni. Spojrzawszy na zegarek zawieszony na słupie, wydał okrzyk trumfu. — Zwyciężyłem! — zawołał i padł z radością na fatalne schodki. Wszyscy obecni otoczyli go i Rouletabille mógł wyczytać na ich twarzach ogromną ciekawość. Dysząc jeszcze ciężko

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU
I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE — Powieść z czasów Jana Sobieskiego
przez J. I. Kraszewskiego.

— A! z respektem! — co powiedzieć na to przysłowie — *de gustibus non est disputandum?*

Jabłonowski poświstywać zaczął, a Dulęba chodził wielkiemi krokami.

— Cobyś Kasztelanic powiedział na to, gdybym ja się z nią ożenił? — zapytał.

Jabłonowski się porwał. — Z kim? co, waszmości?

— A no, z wdową, to moja pierwsza, to jest, tak jak pierwsza miłość, prawie pierwsza, bo tam tych kilka głupstw młodzieńczych liczyć się nie powinno.

— Ale łysina i szron! — zawołał Kasztelanic.

— Pod hełmem, to wiadoma rzecz, łysieje się i siwieje prędko, ona też, ma lata stateczne — i ja kocham ją, jak mi Bóg miły.

— A ona was? — panie pułkowniku — spytał mszcząc się Kasztelanic.

— No — nie wiem, ale dalipan nie ma nic lepszego do roboty, rzekł Dulęba. Jest tam gdzieś kawał ziemi, znajdzie się trochę grosza, czas by już dostać *panem bene merentium* i — żyło by się.

Kasztelanic nieznacznie ramionami wzruszył.

— W tem sęk, że rodzice jej w Kamieńcu, a Kamieniec w ręku Turków i koniecznie go wprzód odbić potrzeba! Westchnął.

Ja jej odprowadzić do rodziców, jak sobie życzy, nie mogę, kończył Dulęba. Turcy by mi łep ścieli jak makówkę, znają mnie i nazywają Mirza Dulbi, a oprócz tego, paskudne dodatki ciepają. No! pogany zwyczajnie.

Kasztelanic, który wcale się nie zdawał słuchać, co tamten mruczał — wtrącił nagle:

— Ja gotówem odprowadzić je, choćby za Konstantynów. W podróży będę miał sposobność się zbliżyć — a kto wie — może zechce przyznać się do afektu.

— Co nagle, to po djable! mruknął Dulęba — afekt, afekt, a on dopiero wczoraj się urodził.

— Waćpan, panie pułkowniku, na tych sprawach się nie znasz.

Pułk p. Dulęby, a raczej oddział piechoty i trochę konnicy, którą dowodził, położył się obozem pod zamkiem, obwarowując stawem z jednej strony, z innymi wozami i ostrokołem na prędce zarzuconym. Miecznikowa czuła się w obowiązku wybawicieli swych nakarmić i napoić, a w zamku wszystkiego brakło. Musiano więc prosić Dulęby, aby kilku ludzi wysłał za potrzebnemi zapasami, na które znaczną sumę wyznaczyła p. Zboińska. Oprócz tego szeregowi dostali wszyscy podarek pieniężny. Ludziom z miasteczka dopomódz było potrzeba. Krzątano się około wszystkiego, a na wieżyczce w salce pełno było ciągle wchodzących i wychodzących. Gospodarowała sama pani, po części też córka, pomagał Janasz i Nikita.

Kasztelanic zaś skorzystał ze zręczności, aby się zalecać pannie. Matka udawała, że tego nie widzi, ale widocznie była rada. Jadzia zmuszona przyjmować grzeczności, potroszę odpowiadać na nie, czyniła to, okazując maleńkie zniecierpliwienie. Była jeszcze tak szczerem i naiwnem dziecięciem, że z uczuciami swemi dla przyzwoitości wcale się taić nie umiała.

Chłód jej nie zdawał się nic zrażać Jabłonowskiego; dotknięty nim był, ale tem mocniej starał się go zwyciężyć. Opowiadał wesołe przygody dworskie, bawił jak umiał i uśmiech czasem wywoływał na usta.

Janasza nie było w salce, gdyż ciągle za czemś chodzić musiał, posyłała go Miecznikowa. Tak upłynął czas do wieczora. Zmierzchało się, a ruch na zamku nie ustawał, ludzie wchodzili i wychodzili, ci, co brali udział w obronie, dopiero teraz dziwy o niej mieli do opowiadania. Janasz właśnie wybiegł był z poselstwem jakiemś na dół, gdy posłyszał kroki za sobą. Jadzia szła za nim i zawołała nań głośno.

— Czekaj — proszę.

Stanął Korczak, chcąc ją przepuścić przez schody, ale się zatrzymała.

— Mam do was wielki żal — zawołała — Jakieście mogli pomyśleć tu zostać?

— Panno Miecznikówno, tu czy gdzieindziej, wszak trzeba raz opuścić Mierzejewicze.

po biegu, jaki odbył, zażądał, by mógł pomówić z przewodniczącym na osobności kilka słów.

Człowiek o słodkiej twarzy Chrystusa, ten, który mu orzeczytał wyrok, zbliżył się do niego; zamienili ze sobą szybko kilka słów. Pozostali, ciągle pogrążeni w milczeniu, usunęli się i z daleka przyglądali się tym dwu ludziom, wiodącym tajemniczą rozmowę, która miała ostatecznie rozstrzygnąć o losie Rouletabille'a.

— Panowie, — ozwał się przewodniczący — wrócimy wolność młodemu Francuzowi. Dajemy mu dwadzieścia cztery godzin czasu do uwolnienia Nataszy Feodorówny. Gdy mu się to nie uda, za dwadzieścia cztery godzin *zostanie znowu naszym więźniem, gdziekolwiek się będzie znajdował!*

Pomruk zadowolenia przyjął te słowa. W chwili, w której przewodniczący ich mówił w ten sposób, uwolnienie Nataszy było rzeczą pewną.

Szef dodał jeszcze:

— Młody Francuz powiedział mi, że po uwolnieniu Nataszy zostanie uwolniony także nasz towarzysz Matajew. Orzekamy więc, że, jeżeli pan Józef Rouletabille spełni te dwa warunki, może powracać spokojnie do Francyi, której nie powinien był nigdy opuszczać.

Dwaj czy trzej obecni ozwali się: — Ten malec kpi sobie z nas! To niemożliwe!

Ale przewodniczący oznajmił:

— Pozwólcie działać temu dziecku! Ono dokona cudów!

XX.

Car.

— Wymknąłem im się! — zawołał Rouletabille, gdy wśród nocy znalazł się w rogu między kanałem Katarzyny a Aptekarskim pereułkiem, podczas gdy tajemniczy powóz, który go tutaj przywiózł, oddalał się z powrotem w najwyższym pędzie.

— Co za kraj!... Co za kraj!...

Wpadł do hotelu jak bomba, ściągnął z siennika tłumacza i zażądał rachunku, oraz zapytał o godzinę odejścia pociągu do Carskiego Sioła. A gdy tłómacz powiedział mu że nie może mieć o tej porze rachunku, że nie podobna, by wyjechał bez paszportu, oraz że niema już żadnego pociągu do Carskiego Sioła, Rouletabille zwrócił się do pokojowca, który zbudził cały hotel. Podróżni, obawiając się skandalu, pozamykali się w swych pokojach. Ale dyrektor zbiegł z góry cały drżący, przerażony, by się przekonać, co się dzieje. Gdy się dowiedział, o co chodzi, chciał udać obrażonego, ale Rouletabille rzucił mu słowa: „służba dla cara", co go uczyniło odrazu łagodnym jak baranek. Przygotował rachunek dla młodzieńca i dał mu jego paszport, który przyniesiono z policyi tego południa. Rouletabille napisał kilka słów pod adresem Kupriana i kazał dyrektorowi doręczyć mu je natychmiast i „pod karą śmierci", nie zdradzając oczywiście, że tu chodzi o jego własne życie. Potem, przekonawszy się na rozkładzie jazdy, że ostatni pociąg do Carskiego Sioła rzeczywiście już odszedł, zamówił powóz i pobiegł do swego pokoju zapakować walizkę.

I on, zazwyczaj tak systematyczny, porządny, poskładał wszystko razem, bieliznę, ubrania i ubijał je pięściami i nogami!... Przyniosło mu to ulgę po wrażeniach, jakich doznał. Co za kraj! Co za kraj! — nie przestawał wymyślać. Co za kraj!

Zajechał wózek, zaprzężony w dwa konie finlandzkie których odwagę znał... Kufer... pieniądze dla służących.. Dziękuję... Dziękuję! — Ach, kiedyż wyda te wszystkie ruble?...

Tłumacz zapytał, jaki adres ma podać izwoszczykowi

— Do cara!...

Tłumacz wzgryga się, sądząc, że ma do czynienia z żartownikiem, daje jednak znak woźnicy, konie ruszają z miejsca... —

— Ach Francya! Francya! Paryż!.. Czy to prawda, że on je jeszcze ujrzy? A kochana dama w czerni!.. Trzebaby jej wysłać depeszę z wiadomością, że powraca... zobaczy go

— Dlaczego?

— Co się wam śni? co się wam stało? ręce łamiąc, poczęła Jadzia. — Któżby śmiał to uczynić!

Janasz zamilkł.

— Ja to przeczuwam — odezwał się po chwili.

— A ja wam powiadam, że nie dopuszczę, abyście tu zostali. Padnę dziś jeszcze do nóg matce. Ale to nie może być!

— Zrobię, co mi każą — odpowiedział Janasz, wstrzymując się.

Oczy Jadzi iskrzyły się — podała mu rękę. — Jesteś mi bratem, pamiętaj! nie zdradź mnie, ja potrzebuję cię mieć przy sobie. Proszę ani myśleć o tem i być posłusznym. Dokończyła szybko, ścisnęła go za rękę i powróciła na górę. Korczak potarł czoło, zacisnął usta, poszedł do swych ludzi...

Gdy się ściemniło, wszyscy powoli rozchodzić się poczęli. Pożegnał Kasztelanic Miecznikową, Dulęba także, a że w budynku, którego dach był spalony, na dole niektóre izby zostały nietknięte zawalonym dachem i sprzętu w nich było dosyć — oba się tam na nocleg udali. Agafia także zajęła część dawnego swojego mieszkania.

Tytuń i cybuchy nawet po dawnym gospodarzu znaleźli tu jeszcze goście... a sofy za wygodne służyły posłanie. Dulęba chodził zamyślony i daleko uparciej milczący niż kiedykolwiek bądź. Kasztelanic za to był gadatliwy i wesół jak nigdy. Dobrali się więc bardzo dobrze.

— Pułkowniku!—wołał wyciągając się z rozkoszą Jabłonowski, winienem ci więcej niż sądzisz, winienem dozgonną wdzięczność.

Dulęba stanął — Za co, za guzy?

— Ale, gdzież zaś! Zakochałem się, krzyknął Jabłonowski. Pułkowniku, od zmysłów odchodzę! Dziewczyna...

— Jaka dziewczyna? gdzie? — odparł Dulęba ozięble.

— Miecznikówna!

— Dziecko.

— Piękna mi dziecko! lat ośmnaście. Diana! mówię ci posąg! piękność! bogini! cud! anioł! Wyrazów nie mam! Oczy! Widziałeś oczy! Usta! chyba ust jej nie uważałeś.

— Ale, patrzałem na nią — rzekł Dulęba — i nie widzi mi się, aby to było coś osobliwszego nad inne niewiasty! Gdybyś był Kasztelanic widział tę kobietę... tę... p. Dorszakową, gdy była młodą, dopiero piękność była, a dziś? przy tym grobie. Co to za postać? Co to za wejrzenie! Mrówki po mnie chodziły. Królowa jeszcze dziś! królowa!

Jabłonowski się rozśmiał, pułkownik oburzył.

— Ze wszelkim respektem dla kasztelanicowskiej waszej mości — odezwał się sucho, nie macie smaku!

— Ale ja ją widzę jak ona jest dziś w tej odartej sukni, z rozpuszczonemi włosami, a pan pułkownik — jak kiedyś była.

— Ale dla mnie — z respektem. — Miecznikówna dziecko, i po wszystkiem.

— Bo się nie znasz pułkowniku! odparł Jabłonowski i począł żywo: Jak mi Bóg miły, rodzina dobra, majętność znaczna, panna urodziwa, sama Opatrzność mi ją zaswatała, gotówem się żenić.

— Tak! tak! jeśli p. Kasztelan i p. Kasztelanowa i cała rodzina pozwoli... a, w dodatku jeśli się Miecznik zgodzi.

— A toż co? Miecznikby miał mi jej odmówić? mnie? Jabłonowskiemu.

— *Ex ducibus Prussiae*, dołożył Dulęka kłaniając się, a no, powoli. Z respektem, Miecznik córkę kocha, jedyne dziecko, bardzo mu to pochlebiać będzie gdy się z nią Jabłonowski ożeni, lecz — szlachcianka w pańskim domu! Los nie do zazdrości. Będą na nią zawsze koso patrzali. Ojciec o tem myśleć musi.

— Matkę będę miał za sobą, już to widzę — zawołał Kasztelanic — dobra, miła kobieta i *hic mulier*. Gdy ona zechce.

Dulęba głową pokiwał, stanął naprzeciwko Jabłonowskiego i rzekł, długą swą wyciągając rękę:

— Z respektem, życzyłbym naprzód wypróbować afekt, bo to być może ogień płomienny, a przytem co też panna powie na to!

— Tu sęk! rozśmiał się młody, a! pułkowniku, nie chwaląc się, gdzież tak łatwo drugiego, coby ze mną poszedł o lepszą, znajdzie.